„Miłość niejedno ma imię”

 Byliśmy ze sobą od roku. Układało nam się bardzo dobrze. Nie było przeszkód, których wspólnie byśmy nie pokonali. Wydawało mi się, że naprawdę kocham Briana. A jednak… Nie była to prawdziwa miłość. Nigdy bym nie przypuszczała, że mając tak fajnego chłopaka poznam kogoś, kogo naprawdę pokocham. Myślałam o Nim całymi dniami i nocami. Nie mogłam przespać nocy bez myśli krążących wokół Niego. Spotykając się z Brianem myślałam o tym chłopaku. Brian często wyciągał mnie z transu, lecz ja ciągle w niego wpadałam. Każdego dnia coraz ciężej było mi ukrywać uczucia. Nie miałam wyboru. Musiałam rozstać się z Brianem. Próbował ze mną rozmawiać, lecz ja już dłużej nie potrafiłam przed nim udawać i powiedziałam mu, że go nie kocham. Był załamany. Było mi bardzo szkoda mojego byłego, ale nie miałam wyboru. Zakochałam się w kimś innym.

Pewnego dnia, wracając do domu, zaczepił mnie pewien chłopak. To był On. Varen. Chłopak, w którym od dawna byłam zakochana. Byłam bardzo zaskoczona, że się do mnie odezwał.

- Cześć! – Powiedział.

- Hej! – Odpowiedziałam.

- Wiesz… Pomyślałem, że może chciałabyś się ze mną spotkać? Moglibyśmy się lepiej poznać. O! Sorki. Praktycznie wogóle się nie znamy. To może zacznijmy od początku? Jestem Varen – po czym wyciągnął do mnie rękę, żebym ją uścisnęła.

- Cloe – odpowiedziałam szybko.

- To co? Chcesz się spotkać?

- Jasne! Z miłą chęcią.

- Kiedy ci pasuje?

- Może jutro? W końcu zaczyna się weekend. Osiemnasta może być?

- Spoko. Przyjdę po ciebie. A potem może wybierzemy się na pizzę?

- OK.

- Chodź. Odprowadzę cię do domu.

Droga do mojego domu minęła w bardzo przyjemnej atmosferze. Dużo rozmawialiśmy. Tematy nam się nie kończyły. Ale przyszedł czas się pożegnać.

- No to jesteśmy. Chcesz wejść do środka? – Wtedy jeszcze sama nie wiedziałam, co mówię.

- Nie, dzięki. Musze już lecieć. Do zobaczenia jutro w szkole!

Gdy to powiedział. Podszedł do mnie i mnie przytulił. Byłam zaskoczona a zarazem szczęśliwa.

- Do zobaczenia! PA.

Gdy weszłam do domu, szybko pobiegłam do swojego pokoju i nie mogłam uwierzyć w to, co się dziś wydarzyło. Odprowadzał mnie do domu najprzystojniejszy chłopak w szkole. Już nie mogłam doczekać się jutra. Czekało mnie spotkanie z Varenem.

 Piątkowy dzień w szkole minął bardzo szybko. Na każdej przerwie rozmawiałam z Varenem. Znajomi dziwnie się na mnie patrzyli, ale ja miałam to gdzieś. Zapewne mi zazdrościli, a w szczególności dziewczyny. Wiadomo. W końcu rozmawiał ze mną najprzystojniejszy chłopak z całej szkoły. I nie tylko ja tak sądziłam, ale każda dziewczyna, która chociaż raz w życiu go widziała. Po skończonych lekcjach Varen zaproponował mi, żebyśmy razem wrócili do domu. Oczywiście zgodziłam się. Znów przez cała drogę rozmawialiśmy. Gdy dotarliśmy pod mój dom, za bardzo nie wiedziałam, co powiedzieć. Ale zaproponowałam:

- Wejdziesz?

- Jasne. Dzięki.

Gdy weszliśmy do domu, ściągnęliśmy kurtki i buty i poszliśmy do salonu.

- Chcesz kawy, herbaty? A może woda?

- Tak. Wodę.

Postawiłam nasze szklanki na stoliku i zaczęliśmy kolejną rozmowę. Zupełnie straciliśmy poczucie czasu i z godziny 15 zrobiła się 17.

- Sorki, ale jest już 17. Muszę się zbierać. Odświeżę się i będę po ciebie za niecałą godzinkę.

- OK. Odprowadzę cię.

- To do zobaczenia za godzinkę.

Varen ubrał buty, wziął kurtkę i wyszedł.

Nie minęła godzina, a Varen był już pod moimi drzwiami. Wpuściłam go do środka, po czym poszłam po kurtkę.

- Gotowa? – Zapytał.

- Tak. – Odpowiedziałam.

Do pizzerii doszliśmy w 20minut. Usiedliśmy przy stole i zamówiliśmy jedną mała pizzę z sosem czosnkowym i colę. Pizzę dostaliśmy 10minut po złożeniu zamówienia. Jedliśmy i rozmawialiśmy o sobie nawzajem. Gdy wszystko już zjedliśmy, siedzieliśmy w restauracji jeszcze dwie godziny i poruszaliśmy nowe tematy.

Kiedy szliśmy w stronę mojego domu Varen złamał mnie za rękę. Zatrzymałam się, popatrzyłam na niego, a on powiedział:

- Słuchaj Cloe. – Wtedy pierwszy raz powiedział moje imię. – Od dawna mi się podobasz. Chciałabyś być moją dziewczyną?

Przez chwilę nie wiedziałam, co powiedzieć. Zatkało mnie. Ale odpowiedziałam:

- Ty też mi się od dawna podobasz. I tak chce być twoją dziewczyną.

Gdy to usłyszał, objął mnie w pasie, przyciągnął do siebie i pocałował. Nie wiedziałam czy mam go wtedy odepchnąć czy bardziej się w niego wtulić, ale stwierdziłam, że w końcu od kilku minut jesteśmy parą, więc odwzajemniłam jego pocałunek.

 W poniedziałek w szkole wszyscy się dziwili, gdy wiedzieli mnie na korytarzu trzymającą się za rękę z Varenem. Znajomi zadawali mi mnóstwo pytań. Nikt nie mógł uwierzyć, że jesteśmy parą. Trochę wydawało mi się to wszystko śmieszne, bo większość reagowała tak, jakby pierwszy raz w życiu widzieli osoby w związku. Poza tym dzień ogólnie minął bardzo fajnie i przyjemnie. Jedyne, co mnie niepokoiło, to widok Briana, samego siedzącego na korytarzu. Gdy skończyłam lekcje poszłam do niego, aby z nim porozmawiać. Podeszłam i powiedziałam:

- Cześć! – usiadłam obok niego.

- Hej! – gdy mnie zobaczył, aż zakręciła mu się łza w oku.

- Przepraszam.

- Nic nie szkodzi. Rozumiem cię. Kochasz kogoś innego, ale proszę, zapamiętaj, że zawsze będę cię kochał.

- Przykro mi. Ale możemy być przyjaciółmi? Prawda?

- Jasne.

- Dzięki, że chcesz się ze mną jeszcze kumplować.

- Spoko. Przecież wiesz, że bardzo mi na tobie zależy i zawsze będziesz mogła na mnie liczyć.

- No to zgoda?

Podaliśmy sobie ręce.

- Zgoda. – Gdy to mówił przyszedł Varen.

- Yyyy… chcesz może z nami wrócić?

- Nie dzięki. Nie będę wam przeszkadzał.

- Na pewno?

- Tak. Na pewno.

- No to… Do zobaczenia jutro!

- Do jutra.

- Cześć. – Wtrącił się Varen.

Widziałam po jego oczach, że jest szczęśliwy z tego, że chociaż możemy się przyjaźnić. Mam nadzieję, że ta przyjaźń potrwa wieki. W końcu bardzo dobrze się ze sobą dogadujemy i kiedyś przecież byliśmy razem.

Varen złapał mnie za rękę i poszliśmy w stronę wyjścia. Odwróciłam się jeszcze i pomachałam Brianowi na pożegnanie. Odmachał mi z uśmiechem na twarzy. Pomyślałam sobie wtedy: „ Jak to dobrze mieć ich przy sobie”.